

TEMPLE
GRANDIN

PIĘKNE
UMYSŁY

Jak ludzie myślący obrazami,
wzorami i abstrakcjami
postrzegają świat

Tłumaczenie
Tadeusz Chawziuk

Myślenie wzrokowe w świecie werbalnym

Nie ulega kwestii, że żyjemy w gadatliwej kulturze. Osoby myślące werbalnie dominują publiczną konwersację w życiu religijnym, w mediach, w wydawnictwach i w systemie edukacyjnym. Słowa wypełniają eter i Internet, przy czym najczęściej miejsca zajmują rozmaici kaznodzieje, eksperci, politycy. Nawet mówimy na komentatorów „gadające głowy”. Dominująca kultura preferuje osoby werbalne; ich świat jest wypełniony językiem.

Psycholog Charles Fernyhough kieruje projektem „Usłyszeć głos” na Uniwersytecie Durham. W książce *The Voices Within* (Wewnętrzne głosy) opisuje różne powody, dla których ludzie mówią do siebie: motywowanie siebie, utrzymywanie uwagi, regulacja nastroju, sterowanie myślami, korygowanie zachowania. Jednym słowem, chodzi o to, by stać się świadomym. Jak zobaczymy, nawet osoby myślące w wysocze werbalny sposób pozwalają sobie na wizualizację, ale przeważnie informacja napływa do nich w postaci językowej. Niemniej jednak, podobnie jak wielu innych, Fernyhough pada ofiarą swoich uprzedzeń, gdy streszcza wyniki własnych badań. Twierdzi, że myślenie zasadniczo ma charakter językowy i jest bardziej ściśle „powiązane z językiem, niż to z początku się wydaje”. Przyznaje, że obok elementów zmysłowych i uczuciowych obrazowanie także występuje, ale jego zdaniem „stanowi tylko fragment większej całości”. Co do mnie, to choć jest prawdą, że do siebie mówię, niekiedy nawet na głos, kiedy chcę skoncentrować się na jakimś projekcie dotyczącym zwierząt gospodarskich, mój umysł nie jest łódeczką na wzburzonym morzu słów. Raczej na oceanie obrazów.

Większość dzieci z niewiarygodną szybkością wiąże język z rzeczami, które mu odpowiadają w ich życiu. Osobom werbalnym mowa przychodzi naturalnie. Poza słownictwem

i składnią dziecko przejmuje z języka swoich rodziców intonację i ekspresję. Jednak wiele osób w spektrum autyzmu i myślących wizualnie musi się zaadaptować do panujących reguł. Nie rozumieją, że reszta świata komunikuje myśli i uczucia za pomocą słów. W naszym przypadku język nie przychodzi naturalnie. Wkładamy wiele wysiłku w jego opanowanie, a także w naukę modulacji głosu za pomocą właściwej intonacji, głośności i tonu. Sama uczyłam się modulacji głosu na drodze starannej obserwacji tego, jak mówią osoby myślące werbalnie. Nie przyszło to naturalnie. To nie jest wrodzona zdolność. Wciąż mam kłopoty z zapamiętywaniem długich sekwencji werbalnej informacji. Niekiedy umyka mi sens dowcipów, zwłaszcza gdy są opowiadane szybko lub opierają się na grze słów. By zrozumieć dowcip, muszę sobie zamienić słowa na obrazy. Jeżeli w danym dowcipie brakuje słowa lub składnia jest jakaś dziwna, prawdopodobnie go nie zrozumieję.

Przez długi czas błędnie sądziłam, że osoby autystyczne zawsze myślą wizualnie. Okazuje się jednak, że pewne osoby w spektrum autyzmu są wysoce werbalne. Zdaniem psychologa Grahama J. Hitcha i jego kolegów z Uniwersytetu Manchesterńskiego w pierwszym okresie życia wszystkie dzieci przejawiają skłonność do myślenia wizualnego. Badali oni to, jak dzieci przetwarzają informacje, aby rozstrzygnąć, czy w przypominaniu sobie wiadomości polegają na wskazówkach wizualnych, czy fonologicznych. Otrzymane wyniki wskazują, że u dzieci starszych pamięć wizualna jest „przykryta silniejszym składnikiem fonologicznym ewokacji”, co oznacza, że z upływem czasu słowa zaczynają przesłaniać obrazy, tak jak nowa warstwa farby zakrywa starszą warstwę. Gabriela Koppenol-Gonzalez, psycholożka i analityczka danych, która również śledziła to, jak język odgrywa coraz bardziej dominującą rolę w komunikacji u dzieci, dowiodła, że do piątego roku życia dzieci przeważnie polegają na wizualnej pamięci krótkotrwałej. Między szóstym i dziesiątym rokiem życia w większym stopniu zaczynają korzystać z przetwarzania werbalnego, a od

dziesiątego roku życia przypominają już osoby dorosłe, jeśli chodzi o werbalną pamięć krótkotrwałą. W miarę jak rozwijają się ich układy werbalny i wizualny, dzieci coraz bardziej przechylają się ku myśleniu werbalnemu. Badacze przytaczają przy tym wcześniejsze wyniki dotyczące pamięci krótkotrwałej u osób dorosłych i dochodzą do wniosku, że w przeciwieństwie do tego, co można sądzić, nie wszyscy dorośli przetwarzają informację głównie w sposób werbalny.

Psycholożka Linda Silverman z Centrum Badań nad Rozwojem Osób Utalentowanych w Denver pracuje od ponad czterdziestu lat z jednostkami uzdolnionymi, w tym takimi w spektrum autyzmu. Ich charakterystyka obejmuje trudności z czytaniem i ortografią, z dobrą organizacją i z porządkowaniem linearnym. Niemniej większość takich osób bez problemu rozkłada przedmioty na części i składa je z powrotem, czy też rozwiązuje zawite równania, choć nie umieją wyjaśnić, jak tego dokonują. Na ogół lubią geometrię i fizykę i sprawnie czytają mapy. Ideą przewodnią badań Silverman jest dostosowanie nauczania do różnych typów uczniów, ponieważ odmienne mózgi nie powinny być przeszkodą, ale wartością. W prezentacji o różnych stylach uczenia się Silverman wykorzystuje slajd ukazujący osobę, która ma schludnie utrzymaną szafkę na dokumenty, i osobę, która jest otoczona stosami papierów. Są to „archiwista” i „stosiarz”, by przywołać określenia używane przez badaczkę. Czytelnik zapewne wie, do której kategorii należy. Jak przekłada się to na sposób myślenia?

Silverman słusznie zwraca uwagę na to, że nie można wyciągać żadnych wniosków co do ewentualnej przewagi jednej kategorii nad drugą pod względem inteligencji, talentów i tak dalej, a mimo to bałaganiarze na ogół są przedstawiani stereotypowo jako ci gorsi. Kiedy porównujemy ucznia z doskonale zorganizowanymi segregatorami i ucznia z plecakiem pełnym luźnych kartek, zwykle zakładamy, że zorganizowane dziecko będzie lepszym i bardziej inteligentnym uczniem. Być może po prostu takie dziecko jest lepiej oceniane w szkole. Jak zo-

baczmy, na ogół geniusze zdarzają się wśród „stosiarzy”. Silverman trafnie zauważa, że gdybyśmy kazali osobie ze stosem papierów je porządkować, ta nie byłaby w stanie niczego odnaleźć. Ona zawsze wie, gdzie co się znajduje. Dla takiej osoby „bałagan” ma organizację. Widzi porządek okiem umysłu.

Tak jest rzeczywiście w moim przypadku. W gabinecie mam mnóstwo stosów artykułów z czasopism i magazynów oraz sterty manuskryptów, które wyglądają na zupełnie bezładne. Ale stosy te nie są bezładne. Każdy zawiera materiał źródłowy do innego projektu. Z łatwością lokalizuję właściwy stos i odnajduję potrzebny mi artykuł. Umiejętność odnalezienia artykułu w stercie nie jest być może dowodem geniuszu, z pewnością jednak coś mówi o tym, jak działa czyjś umysł.

Niemniej wydaje się, że osoby myślące werbalnie są zawsze preferowane. Simon Baron-Cohen, profesor psychologii i psychiatrii oraz kierownik Centrum Badań nad Autyzmem w Cambridge, przedstawił w książce *Poszukiwacze wzorów: autyzm a ludzką wynalazczość* fascynującą teorię, według której autyzm jest odpowiedzialny za liczne innowacje wprowadzane w toku dziejów. „Te hipersystematyczne osoby zmagają się z codziennymi sytuacjami społecznymi i utrzymaniem relacji, ale z łatwością dostrzegają wzorce w naturze lub poprzez eksperymenty, których inni po prostu nie zauważają”. Jest to moim zdaniem wierny opis mojego sposobu myślenia. Baron-Cohen idzie jednak dalej i rozpląta się w zachwytach nad myśleniem werbalnym, utrzymując, że rewolucja poznawcza uutorowała drogę „naszej niezwyklej zdolności językowej”. Idea ta dominuje w dziejach rozumu ludzkiego: dzięki pewnemu alchemicznemu procesowi język ma przetwarzać myśli w świadomość, a myślenie wizualne gdzieś po drodze znika.